

# JEDNAK KSIĄZKI



GDANSKIE CZASOPISMO HUMANISTYCZNE

2014 nr 2

zwierzęcość

ESEJE

## MOMENTY JEDNOROŻCA. MEMETYCZNE KONTEKSTY PEWNEGO MARZENIA

MARZENA KOTYCZKA

Jednorożec to nie tylko magia, jednorożec to piękno i styl  
*Rarity, My Little Pony: Friendship is Magic*

Widziałam niedźwiedzia – stał w ogonku do kiosku” – tak Olga Tokarczuk zaczyna tytułowy tekst swojego niedawno wydanego zbioru esejów<sup>1</sup>. „Opisuje w nim wspomnienie z dzieciństwa, gdy jako kilkuletnia dziewczynka zobaczyła ogromnego brązowego niedźwiedzia cierpliwie czekającego na swoją kolej na zakupy, i wspomina reakcję dorosłych, którzy nie tyle jej nie uwierzyli, co oskarżyli o kłamstwo. Dla dziecka posądzenie o umyślne mówienie nieprawdy było trudnym przeżyciem, ale prawdziwa trauma, skutkująca nieprzespaną nocą i wylanymi łzami, spowodowana była dostrzeżeniem istnienia różnych światów, z którego wynikało nieporozumienie. Dla Tokarczuk przestrzenią, która znosi wszelką dychotomię, jest literatura, to tam mogą wystąpić „momenty niedźwiedzia” z pełnym ontologicznym prawem swego istnienia. Nie znaczy to oczywiście, że „momenty niedźwiedzia” nie zdarzają się w codziennym życiu, nawet jeśli usilnie próbowalibyśmy je oddzielić od

<sup>1</sup> O. Tokarczuk, *Moment niedźwiedzia*, Warszawa 2012, s. 180.

literatury. Tyle że w tak zwanym codziennym życiu znosi je myślenie binarne, domagające się ścisłego rozdziału na prawdę i fałsz; znosi i przenosi – wszelkie iluminacje ludzkiej wyobraźni podlegają ekstradycji do autonomicznego świata sztuki. Tokarczuk w autobiograficzny lub quasi-autobiograficzny sposób opisuje osobiste marzenie przyszłej pisarki i pewnie należałoby się naszukać, zanim by się znalazło więcej momentów spotkania akurat z niedźwiedziem. Jednak od czasów starożytnych pojawiają się co jakiś czas bardziej powszechne, by nie rzec przedwcześnie: popularne, marzenia – jak marzenie o jednoroźcu. Ze względu na powtarzalność tego marzenia można by się pokusić o przywołanie zbiorowej pamięci lub zbiorowej wyobraźni, czy pójść w stronę archetypów i symboli. Na prawach wstępu pozwolę sobie na zaznaczenie odcięcia od delikatnej psychoanalitycznej terminologii, pozostawiając jedynie w tytule słowo „marzenie” dla jego baśniowej osnowy.

Powtarzalność motywu jednoroźca w różnych kulturach – używam liczby mnogiej „kultury” zarówno za względu na czas, miejsce, jak i znaczenie – oraz jego liczne modyfikacje, często bardzo odbiegające od pierwowzoru, nasuwają na myśl również naśladownictwo, choć trudno jeszcze jednoznacznie orzec, czy jest to naśladowanie produktu czy kopiowanie instrukcji. Natomiast pamięć (*memory*) i naśladowanie (*mimesis*) tworzą definicję memetyki<sup>2</sup>, która wydaje się pomocna przy próbie odpowiedzi na pytanie: czym jest jednorożec? Celowo zadaję tu otwarte pytanie o istotę, ponieważ staram się unikać mylących terminologii: nie jest on ani figurą, ani symbolem – choć być może nimi bywał, jeśli rozpatrywalibyśmy konkretny przypadek – daną kulturę w danym czasie, jednakże ogląd przekrojowy pokazuje, iż znaczenie jednoroźca zmieniał się tak diametralnie<sup>3</sup>, że nie mieści się nawet w szerokich ramach wieloznaczności symbolu. Nie jest zwierzęciem w ścisłym tego słowa znaczeniu, bo nie ma i prawdopodobnie nie miał swojej biologicznej reprezentacji. Nie jest postacią literacką czy też stworzeniem fantastycznym, biorącym swój początek w beletrystyce, a przynajmniej nie powstał (mimo wątpliwości co do istoty, ontologię trudno podważyć) w ten sposób, bo pierwsze wzmianki o jednoroźcu pochodzą ze źródeł historiograficznych. Czym jest więc jednorożec? Zaryzykuję hipotezę, że jest on memem lub kompleksem memów (czy też mempleksem, którą to nazwę proponuje Susan Blackmore).

Pierwszy opis jednoroźca sporządził w IV wieku p.n.e. Ktezjasz w dziele *O Indiach*, określając go jako zwierzę równe wielkością lub większe od konia, o białym korpusie

<sup>2</sup> R. Dawkins, *Samolubny gen*, tłum. M. Skoneczny, Warszawa 1996, s. 266.

<sup>3</sup> Por. dalsza część pracy.

i ciemnoczerwonej głowie oraz ciemnoniebieskich oczach, z rogiem o długości półtorej stopy na środku czoła. Interesująca i znacząca jest kolorystyka samego rogu, o której pisze Ktezjasz – otóż podstawa rogu miała być śnieżnobiała, górna część miała mieć kolor żywej purpury, a środkowa wedle relacji była czarna. Ktezjasz, powołując się na słowa swoich informatorów (sam jednoroźca nie widział), wspomina o cudownych właściwościach jego rogu – starty na pył i spożyty w naparze ma chronić przed śmiertelnymi truciznami, gdy zaś wydrąży się jego wnętrze, czyniąc z rogu naczynie, ten, kto z niego będzie pił, uchroniony zostanie przed konwulsjami i epilepsją<sup>4</sup>.

Odell Shepard w swojej monograficznej książce o jednoroźcu usiłuje zrekonstruować sposób, w jaki Ktezjasz, dokonawszy kontaminacji, stworzył to zwierzę. Po pierwsze miało to być połączenie wizerunków dwóch zwierząt – znanego Ktezjaszowi dzikiego osła oraz popularnego w Indiach, a więc kraju, o którym pisał i na temat którego zbierał informacje, nosoroźca. Magiczne działanie zdrowotne to wpływ indyjskich wierzeń w uzdrawiającą moc naczyń wykonanych z rogu nosoroźca. Z owymi naczyniami wiąże się też geniza niezwyklej kolorystyki samego rogu jednoroźca – kielichy władców malowano zwykle trzema kolorami, nietrudno odgadnąć, że była to biel, czerwień i czern. Bardziej zastanawia Shepard, skąd u Ktezjasza pomysł na iście baśniową kolorystykę całego zwierzęcia, daleką od szarości nosoroźca. Tu po raz kolejny przychodzi z pomocą wpływ ówczesnej sztuki – purpura miała być najczęstszym kolorem tkanin importowanych z Indii, a nosorożec najbardziej reprezentatywnym zwierzęciem tego kraju.

Nie wiadomo, czy na wzmianki o jednoroźcu u Arystotelesa miało wpływ poświęcone Indiom dzieło greckiego historyka piszącego w Persji, wiadomo jednak, że Arystoteles znał aż dwa gatunki jednoroźca, a właściwie jedno-rożców, czyli zwierząt kopytnych z pojedynczymi rogami: jednorogiego indyjskiego osła i jednorogą antylopę oryx. Po Arystotelesie wzmianki o jednoroźcu pojawiają się dopiero w rzymskim antyku u Aeliana i Pliniusza<sup>5</sup>. Wszyscy starożytni podkreślali indyjskie pochodzenie jednoroźca tudzież jedno-rożców oraz ich niezwykłą siłę, czasem powracały w tych zapisach cudowne właściwości ich rogu. Co bardziej nas tutaj interesuje i na co zwraca uwagę Shepard, jednorożec był zawsze kontaminacją różnych gatunków – jednak nie krzyżówką w znaczeniu biologicznym, raczej tworem myślowym oraz wpływów kulturowych, jak w przypadku jego fantastycznego ubarwienia.

---

<sup>4</sup> Zob. O. Shepard, *The Gorgeous East*, [w:] teźże, *The Lore of the Unicorn*, Londyn 2007. O leczniczych właściwościach rogu także w szlacheckiej kulturze polskiej zob. R. Jaworski, *Polskie tropy jednoroźca*, „Mówią Wieki” 2006, nr 7, s. 42–45.

<sup>5</sup> Zob. O. Shepard, dz. cyt, 1-11.

Rozłożenie wpływów na czynniki pierwsze nie wyjaśnia jednak do końca pochodzenia jednorożca. Skąd bowiem, a może bardziej zasadnie byłoby zapytać: po co, wzięła się koncepcja tego nierzeczywistego i beużytecznego zwierzęcia. Nierzeczywistego i beużytecznego z kilku względów: ze względów biologicznych – dla samca w środowisku naturalnym różnokolorowe ubarwienie byłoby niepraktyczne i zmniejszałoby jego szanse na przeżycie; ze względów kulturowych – magiczne właściwości rogu przypisywane były już rogowi nosorożca – dublowanie tej idei, co więcej – przenoszenie tych właściwości na zwierzę nieistniejące (niepoświadczone naoczną obserwacją opisujących) było niepraktyczne. Jednak niepraktyczne wydaje się to na poziomie dużego uogólnienia, podczas gdy może trzeba sięgnąć do podstawowej jednostki analitycznej badawczej w tym artykule i potraktować jednorożca jako mem, podkreślając jego „samolubność”. Memy analogicznie do genów są replikatorami, dążącymi do jak najliczniejszej multiplikacji. W związku z tym dbają o zapewnienie sobie tych cech, które pozwolą im przetrwać. Skoro Dawkins wymienia ideę jako możliwy mem, to pozostaniemy dla wygody przy tym określeniu. Otóż idea jednorożca skupia w sobie te cechy, które pozwalają na jej przetrwanie i rozprzestrzenienie: zapożycza od nosorożca niezwykłość asymetrycznego poroża i związane z nią przekonanie o właściwościach magicznych, ale zamiast ociążałego korpusu umieszcza go na zwinnym ciele antylopy, konia, ewentualnie dzikiego osła, jednak sam jednorożec siłą przewyższa każde z tych zwierząt. Ponadto bajkowe ubarwienie było dodatkowym impulsem wirusa umysłu, jakim jest mem jednorożca, by opanował kolejne wyobraźnie. Replikował się i nadal replikuje dość łatwo – dzięki literaturze, malarstwu, a współcześnie także filmowi i Internetowi. Jednak zanim do tego przejdziemy, należy prześledzić moment przelomowy dla rozprzestrzeniania się wirusa.

Jednymi z najbardziej skutecznych, „samolubnych” memów są te związane z religią. Gdy bowiem mowa nie tylko o wierzeniach, a o całym systemie religijnym, otwierają się nowe sposoby replikacji, liczniejsze możliwości przekazu memu, co więcej – pojawia się nacisk na samo przekazywanie. Dla jednorożca momentem przelomowym replikacji było powiązanie go z chrześcijaństwem. Co prawda jednorożcie zwierzę pojawia się już kilkakrotnie w Starym Testamencie<sup>6</sup>, jednak dopiero tzw. „Fizjolog” sporządził opis

<sup>6</sup> W Septuagincie pojawia się *monoceros*, w Wulgacie *unicornus* – oba terminy są tłumaczeniami hebrajskiego *Re'em*, jednak czy było to jednorożcie zwierzę, nie ustalono. Według Shepard *Re'em* nie był uważany za zwierzę jednorożcie, „genialna pomyłka w Septuagincie” była spowodowana wpływami Talmudu, którego autorzy mieli już bardzo mgliste wyobrażenie o *Re'em*. Nie oznacza to jednak, że Shepard bagatelizuje pojawienie się jednorożciego zwierzęcia w Starym Testamencie – mówi wręcz o dwóch tradycjach: hellenistycznej Ktezjasza i hebrajskiej zapoczątkowanej w Starym Testamencie, a dokładniej w jego przekładach. Z tą drugą tradycją związany był Fizjolog. Zob. O. Shepard, *The Holy Hunt*, [w:] tejsze, dz. cyt., 12-32.

legendy znany i modyfikowany do dziś. „Fizjologiem” czy też „Przyrodnikiem” nazywa się zarówno wczesnochrześcijański tekst grecki z IV wieku (składający się z kilkudziesięciu rozdziałów, z których każdy opisuje jakiś element przyrody: zwierzę, roślinę lub kamień), jak i jego anonimowego autora<sup>7</sup>. Bestiariusz aleksandryjski zwany *Fizjologiem* nie był tylko katalogiem mitycznych kreatur, jak na przykład mrówkolew, ale w myśl tradycji ezopowej każdy z rozdziałów służył jakiemś moralowi. Umoralniająco-alegoryczną formę miał też rozdział o jednoróźcu: był on teraz małym zwierzęciem wielkości dziecka, ale o zaskakującej jak na swój rozmiar sile. Oczywiście miał na głowie pojedynczy róg. Żaden myśliwy nie mógł się do niego zbliżyć. Jedynym sposobem było pozostawienie dziewicy samej w miejscu pojawiania się jednoróźców – wtedy zwierzę podbiegało i kładło jej głowę na kolanach. Zadaniem myśliwego było schwywanie jednoróźca i zaprowadzenie go do pałacu króla<sup>8</sup>. W 496 roku synod pod przywództwem papieża Gelazjusza zdecydowanie odzegał się od *Fizjologa*, uznając go za książkę heretycką. Nie zapobiegło to jednak rozprzestrzenianiu się alegorycznej wykładni legendy o jednoróźcu: sam jednoróźec miał być alegorią Chrystusa – jeden róg oznaczał jedność Boga Ojca i Syna, jego siła i opór wobec myśliwego były świadectwem tego, że żadna władza nie może sprzeciwić się woli Mesjasza, niewielka postura świadczyła o człowieczeństwie Chrystusa, a podobieństwo do dziecka – o jego związku z grzesznymi ludźmi. Dziewica reprezentowała oczywiście Dziewicę Maryję, a myśliwy to Duch Święty, przemawiający przez Archaniola Gabriela<sup>9</sup>.

Dla Odell Shepard opisy Ktezjasza i Fizjologa są odrębne i wywodzą się z różnych tradycji, ale nie udało jej się dotrzeć do przedchrześcijańskiej wersji „świętego polowania” (*holy hunt*). Wskazuje ona jednak na wpływy, z których mógł czerpać Fizjolog – konfrontacja młodej kobiety z dzikim zwierzęciem (np. słoniem lub lwem) była stosowanym w wielu kulturach „testem na dziewictwo”. *Holy hunt* okazało się tak skutecznym - by powrócić do stosowanej tu metodologii – memem, że szybko przeniknęło

---

<sup>7</sup> Zob. K. Jażdżewska, *O pochodzeniu Fizjologa*, „Warszawskie Studia Teologiczne” XV/2002, s. 85-100.

<sup>8</sup> Nieprzypadkowo wspomniałam, że jest to wersja znana w literaturze i modyfikowana do dziś – motyw „świętego polowania” (*holy hunt*) jest częsty w literaturze fantasy: „Wielce zagadkową jest sprawą, że jednoróźec, choć niebywale płochliwy i ludzi się bojący, jeśli takową pannę napotka, która jeszcze z mężem cielesnie nie obcowała, wnet przybieży do niej, uklęknie i bez jakiegokolwiek lęku głowę jej na podolku pokładzie. Ponoć w minionych a zamierzchłych czasach były takie panny, które istny proceder z tego sobie czyniły. W bezżeństwie i wstrzemięźliwości trwały lata długie po to, aby lowcom jako wabiki na jednoróźce służyć mogły. Wnet się jednak wyjawilo, że jednoróźec jeno ku młodziutkim dziewicom idzie, starsze za nic sobie mając. Mądrym zwierzęciem będąc, jednoróźec rozumie niechybnie, że ponad miarę w dziewictwie trwać podejrzana i przeciwną naturze jest rzeczą”, A. Sapkowski, *Czas pogardy*, Warszawa 1995, s. 246. Sapkowski nie tylko zapożycza *Physiologusa* jako nazwę bestiariusza, ale również odwraca popularne w średniowieczu przekonanie o możliwości oszukania jednoróźca, które głosiło, że do jego zwabienia nie jest konieczna dziewica, ale odpowiednio mocno uperfumowana kobieta, a nawet przebrany za młodą dziewczynę chłopiec. Zob. O. Shepard, *The Holy Hunt...*, s.12-31.

<sup>9</sup> Tamże, s. 12-31.

do kolejnych bestiariuszy: prowansalskiego i syryjskiego, mimo że w tym pierwszym jednorożec był alegorią zła<sup>10</sup>.

Przetrwaniu memu lub kompleksu memów jednorożca służyło wysuwanie na pierwszy plan chrystologicznej interpretacji jego legendy i przesuwanie na dalsze plany seksualnego wydzźwięku spotkania dziewicy z jednorożcem, pijącym mleko z jej piersi. W kolejnych wersjach wykorzystywano także bolesny aspekt tej historii, podkreślając pokorę zwierzęcia przy jednoczesnej jego heroicznej sile<sup>11</sup>. Skuteczności memu służyło także zrównanie prawdopodobieństwa istnienia jednorożca i pantery czy słonia w wyobraźni średniowiecznych Europejczyków, skoro istnienia żadnego z tych zwierząt nie poświadczało się własną obserwacją. Żadne z nich też nie było bardziej niezwykle ze względu na swoje znaczenie alegoryczne – bo każde było nim w jakiś sposób obarczone<sup>12</sup>.

Replikacji memu jednorożca sprzyjało akcentowanie cech uważanych za jednoznacznie pozytywne i w owym czasie szczególnie cenionych: odwagi, siły, niezłomności. Skutkowało to popularnością motywu jednorogiego zwierzęcia w heraldyce i gliptyce, a na zasadzie sprzężenia zwrotnego, powaga środka replikacji potęgowała siłę tego procesu.

Mocniej lub słabiej modyfikowane wersje „świętego polowania” były popularne w piśmie, malarstwie i rzeźbie w ciągu kilkunastu stuleci od powstania *Fizjologa* i nie ma większego sensu ich tu przytaczać. Bardziej interesujące jest bowiem „marzenie o jednorożcu”, obserwowane już od początku XX wieku. Jeszcze w XIX wieku na Zachodzie uważano jednorożca za istniejące zwierzę, a przynajmniej za zwierzę, które żyło w niedalekiej przeszłości. Do sfery mitu i fantazji przeszły inne zwierzęta sąsiadujące z jednorożcem w bestiariuszach, jak gryfy, smoki czy bazyliuszki. Po rozpowszechnieniu teorii Darwina tego typu kombinacje gatunkowe przestały wydawać się możliwe. Marzenie

<sup>10</sup> Tamże, s. 12-31.

<sup>11</sup> „The virgin-capture story is not, for all its interest, a pleasing one, and in its later ramifications it becomes positively painful. When he strayed into Physiologus the unicorn entered a region not worthy of him. A creature imagined nobly as terrible, solitary, with the beauty of power, was transformed under Christian influence into a little goat-like animal eating out of the hand, going to sleep in maidens' laps, and serving as a symbol of virginity. Nietzsche could not have asked for a more brilliant illustration of «slave morality»”, tamże, s. 58.

<sup>12</sup> Ciekawe są też wariacje „apokryficzne” nt. jednorożca. Shepard wspomina, że w średniowieczu popularne było przedstawienie Adama nazywającego zwierzęta – każde ze zwierząt przychodzi z parą swego gatunku, jedynie samiec jednorożca pojawia się sam. Zaciekawienie budziło też umieszczenie jednorożców na Arce Noego – pierwotne wyobrażenie jednorożca kazało przypuszczać, że był on tak wielki, że ciągnięto go za Arką, zob. O. Shepard, *Shaping Fantasies*, [w:] teże, dz. cyt., s. 32-45. Ciekawość, gdzie na Arce Noego umieszczono jednorożce, przetrwała długo – nawet „ostatni człowiek, który wiedział wszystko”, jezuita Athanasius Kircher, w swoim dziele *Arca Noë* (1675) nie omieszkiał przeznaczyć dla nich oddzielnego pomieszczenia – rycina przedstawiająca „kajute” jednorożców do obejrzenia na stronie biblioteki Cornell University <http://www.library.cornell.edu/> [dostęp: 17.08.2012]. Kwestia „jednorożce vs. Arka Noego” jest popularna nawet dziś – jako temat żartobliwych gifów krążących w Internecie.

o jednorozcu jednak przetrwało – co więcej – nie budziło śmieszności. Przybrało jednak zupełnie nowy wymiar – jednorozca już nie poszukiwano, ale chciano go stworzyć. W 1906 roku dwa jednorogie barany zostały wystawione w londyńskim zoo jako niezwykle okazy pochodzące z Nepalu. Szybko okazało się, że pojedynczy róg nie był tworem natury, a człowieka, na co wskazywały dwa ukryte pod skórą mózgdzenie<sup>13</sup>. Do stworzenia jednorokiego byka dążył doktor Franklin Dove, który w 1933 roku na Uniwersytecie w Maine przeprowadził eksperyment przeszczepienia mózgdzeni z ich bocznych pozycji na środek czoła cielęcia, by znajdując się blisko siebie zrosły się w jeden róg. Według sprawozdań doktora Dove eksperyment się powiódł, a pojedynczy róg okazał się użyteczny dla zwierzęcia, miał nawet wpływ na jego zachowanie, czyniąc je bardziej łagodnym, co miało być właściwe naturze jednorozca<sup>14</sup>.

Z łagodnością i delikatnością jednorozca wiązała ratunek świata para naturalistów z Kalifornii, która „wyhodowała” kilka jednorogich kóz. Najsłynniejszym jednorozcem z hodowli Morning Glory i Ottera G’Zella był Lancelot – jednorogi kozioł, który na początku lat 80. ubiegłego stulecia zrobił karierę w amerykańskiej prasie. Oczywiście utrzymywano, że Lancelot urodził się jako zwierzę posiadające pojedynczy róg i na tym przekonaniu budowano symbol pokoju, a nawet usiłowano uczynić z niego „ambasadora dobrej woli”<sup>15</sup>. Gdy wyszło na jaw, że jednorogie kozy (Lancelot był pierwszym z kilku tego typu „przedsięwzięć” amerykańskiej pary mistyków) powstały dzięki metodom znanym z praktyk doktora Dove’a, para została oskarżona o oszustwo i zainteresowanie ich zwierzętami ucichło.

Neopoganie usiłujący „stworzyć” jednorozca czy doktor Dove, który zapoczątkował próby operacyjnego uzyskania jednorokiego zwierzęcia, każą się zastanowić nad rodzajem replikatora, z jakim mamy do czynienia w przypadku jednorozca postrzeganego jako zwierzę.

Przywykliśmy już do myśli, że zwierzęta i rośliny kształtowane są przez dobór naturalny, musimy jednak wziąć pod uwagę również ewolucję maszynarii replikacyjnej, dzięki której dobór naturalny w ogóle może zachodzić – gdyż ewoluowały one wspólnie. Stąd płynie analogia, którą chcę tu nakreślić. Memy w przeciwieństwie do DNA, nie dopracowały się jeszcze precyzyjnej maszynarii kopiującej. Wciąż jeszcze doskonałą swe mechanizmy i temu właśnie służy cała technika<sup>16</sup>.

---

<sup>13</sup> *Man Made Unicornos*, [http://www.lair2000.net/Unicorn\\_Dreams/Unicornos\\_Man\\_Made/unicornos\\_man\\_made.html](http://www.lair2000.net/Unicorn_Dreams/Unicornos_Man_Made/unicornos_man_made.html) [dostęp: 17.08.2012].

<sup>14</sup> *Doctor Dove’s Unicorn Bull*, <http://www.unicorngarden.com/drdoove.htm> [dostęp: 17.08.2012].

<sup>15</sup> *Man Made Unicornos*, dz. cyt.

<sup>16</sup> S. Blackmore, *Maszyna memowa*, tłum. N. Radomski, Poznań 2002, s. 308.

W przypadku próby laboratoryjnej (*nomen omen*) kreacji jednoroźca mamy do czynienia z zabiegiem odwrotnym – usiłowaniem przekształcenia jednego replikatora – memu, w inny, uważany za bardziej trwały – gen. Próby się nie powiodły, ponieważ nie osiągnięto dziedziczności jednego rogu. Można przypuszczać, że gdyby dziś wznowiono owe próby, eksperyment by się udał, skoro powodzeniem cieszy się modyfikowanie i tworzenie ras różnych gatunków<sup>17</sup>. Nie jest to jednak zasadniczą kwestią w „sporze” genów i memów, jeśli chodzi o jednoroźca. Problemem jest brak zgodności co do mechanizmów kopiowania i przechowywania memów – czy są one wewnętrzne i fizycznie przechowywane w mózgu i wpływ na otoczenie jest ich fenotypem, czy też dopiero niektóre powtarzające się wytwory kultury lub zachowania są memami<sup>18</sup>. Podejście do replikacji memów, jakie proponuje Daniel Dennett, obala stwierdzenie Susan Blackmore, iż memy nie posiadają jeszcze dopracowanej maszyny replikacyjnej. Potwierdza to przeprowadzony w tym artykule wywód – mem lub mempleks jednoroźca okazał się skuteczniejszym replikatorem niż geny, reprezentacja biologiczna tego memu była zaledwie mrzonką. Choć niewątpliwie trzeba zgodzić się z Blackmore, że narzędziem replikacji memów jest technika, zatem można się spodziewać, iż wraz ze zmianami kierunków w których podąża technika, modyfikacji ulegną przekazywane przez nią memy.

170

Próby stworzenia jednoroźca przez Morning Glory i Ottera G’Zella zdecydowały o przewadze memu nad genem z jeszcze jednego względu. Dwójka neopogan, założycieli Kościoła Wszystkich Światów, zmieniła bowiem znaczenie jednoroźca i najpopularniejsze dzisiaj konteksty pojawiania się tego memu podążają w kierunku wyznaczonym właśnie przez tę parę szamanów. Jednorożec stał się symbolem miłości, pokoju i ciepła, ale nie ma już wiele wspólnego z tragiczną alegorią Chrystusa. Nasuwa się pytanie, czy wobec zmian i różnych wersji znaczeniowych nadal mamy do czynienia z memem? Cechami dobrego replikatora mają być według Dawkinsa: wierność kopiowania, płodność i długowieczność. O ile co do ostatnich dwóch cech nie mamy wątpliwości, to nasuwają się one wobec wierności kopiowania. Powtarzającym się elementem jest bowiem jedynie pojedynczy róg umieszczony na czole zwierzęcia kopytnego. Skoro jednak memy mają być analogiczne do genów, to muszą również podlegać algorytmowi ewolucyjnemu – a zatem zmienności, doborze i utrwalaniu zmian<sup>19</sup>. Jednorożec jako „ambasador pokoju na świecie” w rękach neopogan i szamanów jest więc adaptacją Chrystusa, który na kolanach dziewicy daje się pojmać myśliwemu. Było tak... do czasów kontestacji przeciw obowiązującym doktrynom.

<sup>17</sup> Jednak aktualnie marzenie o jednoroźcu poszło w innym kierunku, o czym za chwilę.

<sup>18</sup> Tamże, s. 97–101.

<sup>19</sup> Tamże, s. 40–43.



Od symbolu miłości, pokoju i wolności blisko było jednorożcowi do stania się symbolem wolności seksualnej, zwłaszcza homoseksualizmu<sup>20</sup>, przez co znalazł się na antypodach dotychczasowych znaczeń. Jednak i w tym przypadku zadziałał ewolucyjny algorytm. Seksualny wydźwięk pojawiającej się w historii o jednorożcu dziewicy łagodzony był przez alegoryczną wykładnię, ale nie zniesiono go całkowicie. W każdym przypadku jednorożec był związany z transgresją seksualną – czy to defloracją, czy przekraczaniem przyjętych norm. Po raz kolejny jednak mamy do czynienia tylko z adaptacją w historii ewolucji jednorożca. Zwierzęca seksualność, a właściwie jej brak ze względu na imperatyw prokreacji, silne rozgraniczenie na płęć i seksualność (*sex and sexuality*) było podstawą normatywności konstruowanej przez człowieka na podstawie zachowań zwierząt nieczłowieczych. Tak było jednak w przypadku tzw. „zwierzęcia nowoczesnego” (*modern animal*)<sup>21</sup>, którego jedyną funkcją była metafora lub alegoria, a miejscem – drugi lub trzeci plan. Coraz częściej jednak zwraca się uwagę na „trans” i „queer” zwierząt nieczłowieczych<sup>22</sup> - co nie jest bez znaczenia w przypadku transgresywnego jednorożca. *Queer* rozumiany nie tylko jako teoria – a właściwie jako przeciwieństwo teorii, skoro wszelka teoria jest odcieleśnieniem<sup>23</sup>, w swojej wielości i różnorodności wypełnia aporie na powierzchni ciał zwierząt nieczłowieczych, jest tak samo chropowaty i niedookreślony, jak zwierzęca płciowość<sup>24</sup>.

Zwierzę ponowoczesne nie tylko służy budowaniu normatywności seksualnej *à rebours*, czyli burząc normy dotychczasowo obowiązujące, ale ma własną płciowość. Do tej pory jednorożce przedstawiane były pojedynczo (mamy w pamięci scenę nazywania zwierząt przez Adama) jako neutralne płciowo, chociaż alegoria Chrystusa kazała spodziewać się – aseksualnej – ale jednak płci męskiej. Obecnie, dzięki różnym hybrydowym wizerunkom popularnym w Internecie mają płęć nie tyle neutralną, co *queerową*. Przyjmują pastelowe barwy („baśniowa” kolorystyka Ktezjasza byłaby dziś zbyt mroczna), są towarzyszymi małych dziewczynek, zastępują strzegące je do tej pory „aniołki” – Agnes, sierotka z animacji *Despicable Me*, nie rusza się nigdzie bez swojego puszystego („fluffy”) jednorożca, który czuwa nad nią nawet w domu największego zbrojcy Stanów Zjednoczonych, Gru. Z drugiej strony wszystkie barwy tęczy, w jakich pojawiają się wizerunki jednorożca, uczyniły z nich symbol i atrybut homoseksualizmu.

---

<sup>20</sup> Zob. „Cywilizacja” 2002, nr 3 (monograficzny numer czasopisma *Sekty – inwazja neopogaństwa*).

<sup>21</sup> Por. S. Baker, *What is the Postmodern Animal?*, [w:] tegoż, *The Postmodern Animal*, Londyn 2000.

<sup>22</sup> Por. polemiczny artykuł dotyczący esencjonalizmu płciowego zwierząt: M.J. Hird, *Animal Trans*, [w:] *Queering the Non/Human*, red. N. Giffney, M.J. Hird, Londyn 2008, s. 227–247.

<sup>23</sup> Zob. D. Haraway, *Companion Species, Mis-recognition, and Queer Worlding*, [w:] tamże, s. XXIII–XXVI.

<sup>24</sup> Por. N. Giffney, M. J. Hird, *Introduction: Queering the Non/Human* [w:] tamże, s.1–16.

Świadczy to o kolejnej adaptacji jednoroźca, gdyż jak twierdzi Richard Brodie, memy związane z seksem multiplikują się ze zwiększoną skutecznością<sup>25</sup>.

Skoro zaś wspomniana została, mimo że marginalnie, a właściwie „przypisowo”, metafora memu jako „wirusa umysłu”, nie można przejść obojętnie obok infekcji memowej przenoszonej drogą internetową. O tym, że Internet jest jednym z najbardziej skutecznych narzędzi replikacji nie trzeba przekonywać – żadne inne dotychczas powstałe narzędzie nie przekazuje informacji drogą naśladownictwa tak szybko, jak Internet. Pomijając jednak paranoiczne obawy przed nadmierną multiplikacją memów przez sztuczne świadomości<sup>26</sup>, warto przyjrzeć się powielaniu wizerunku jednoroźca nie tyle w Internecie, co przez Internet. Bo o ile oczywistym wydaje się powielanie tego mempleksu w Internecie – można przypomnieć chociażby trzyczęściową animację Jasona Steele’a *Charlie The Unicorn* i jej późniejsze modyfikacje, to po raz kolejny idea jednoroźca poszukuje swojego wehikulu poza światem koncepcji. Przykładem może być fenomen internetowy ostatnich dwóch lat – serial animowany przeznaczony dla kilkuletnich dziewczynek *My Little Pony: Friendship is magic*.

172 Już sama animacja produkowana przez Hasbro Studios jest interesującą mieszanką kontekstów kulturowych i elementów mitycznych – oprócz jednoroźców, pegazów i koni pociągowych (wszystkich zaliczanych do kucyków – „pony”), występuje w niej wcale niegroźny, ale ziejący ogniem smok Spike, gryf Gilda współzawodniczący z pegazami w lataniu, minotaur prowadzący szkolenia z asertywności, a całość otwiera opowieść o dwóch siostrach: dobrej – strzegącej dnia i złej – strzegącej nocy. Wszystkie kucyki starają się żyć w zgodzie, choć nie zawsze, mimo pastelowej scenerii, się to udaje. To, co wyróżnia jednoroźce od pozostałych, to znajomość magii – nie jest ona jednak dostępna wszystkim jednoroźcom w takim samym stopniu, muszą się jej uczyć.

Rekonstruowanie wszystkich wątków mitologicznych, przystosowanych do grupy wiekowej odbiorców, nie jest zbyt interesujące z punktu widzenia memetyki, bo wystarczyłoby w takim przypadku mówić o reinterpretacji czy nawiązaniach. Bardziej ciekawa jest kariera, jaką te kucyki (włącznie z jednoroźcami) zrobiły poza ramami odcinków oryginalnej animacji. Serial zyskał bowiem popularność wśród starszej widowni między piętnastym a dwudziestym dziewiątym rokiem życia (a nawet starszej), zwłaszcza płci męskiej, był impulsem do utworzenia się grup fanów – *bronies* (*brothers* + *ponies*) – męskiej części widowni oraz *pegasis* (*pegasus* + *sisters*) – żeńskiej części widowni<sup>27</sup>. Wzrost

<sup>25</sup> Zob. R. Brodie, *Wirus umysłu*, tłum. P. Turski, Łódź 1997, s. 95–115.

<sup>26</sup> Zob. S. Blackmore, *Kierunek: Internet*, [w:] *też*, dz. cyt., s. 307–328.

<sup>27</sup> O tym, kim jest przeciętny „brony” zob.: <http://www.wired.com/underwire/2012/01/brony-census>

popularności animacja zawdzięcza krytycznemu artykulowi zamieszczonemu w Internecie, ukazującemu *My Little Pony* jako jedynie chwyt marketingowy służący sprzedaży zabawek firmy Hasbro, a zarazem symboliczny koniec klasycznej seryjnej animacji telewizyjnej<sup>28</sup>. Jeśli tekst ten miał zdyskredytować *My Little Pony*, skutek okazał się wręcz przeciwny: serial zdobył fanów we wszystkich grupach wiekowych. Należy podkreślić, że są to bardzo aktywne grupy fanów – tworzą różnego rodzaju *fanarty*: alternatywne odcinki serialu, w których postaci trzecioplanowe uzyskują główną rolę (np. pegaz Derpy Hooves), utwory muzyczne poświęcone ich bohaterkom, memy internetowe z kucykami w roli głównej; organizują konwenty – tzw. *ponymeety*, prowadzą aktualizowane na bieżąco strony internetowe, jak *Equestria Daily* czy *For Glorious Equestria*<sup>29</sup>. Fani podkreślają uniwersalny charakter<sup>30</sup> animacji i nieszablonowe charaktery postaci-kucyków, serial popularny jest także w Polsce wśród niedziecięcej i niedziewczęcej widowni – grupa *bronies* zadbała, by kucykowe elementy były obecne podczas zeszłorocznego Przystanku Woodstock.

Richard Dawkins już w *Samolubnym genie* dostrzegał możliwości, jakie komputery i Internet otwierają dla replikacji memów<sup>31</sup>, zarówno Dawkins, jak i Blackmore poruszają też problem wirusów komputerowych jako niekontrolowanych, „złośliwych” memów. Być może jednak pora zmienić definicję wirusa z jednoznacznie negatywnej, uwzględniając jednak szybkość jego rozprzestrzeniania – nie da się ukryć, że serial animowany *My Little Pony: Friendship is Magic* zaraził w zaskakującym tempie rzesze fanów, a mem jednorożca (reprezentowany w serialu przez dwie pierwszoplanowe bohaterki – Twilight Sparkle i Rarity) zdobył nowe sposoby replikacji i kolejne wehikuly wychodzące poza przestrzeń wirtualną.

Czy jednorożec jest memem czy mempleksem? Z uwagi na zmienność znaczeń i form, a także samą naturę memu<sup>32</sup>, należałoby się skłaniać ku temu drugiemu. Czy kopiowany jest produkt czy instrukcja? Najpierw należałoby zdefiniować, czym jest produkt, a czym instrukcja w przypadku nieistniejącego zwierzęcia, którego opisy diametralnie się różniły na przestrzeni wieków. Jeśli za produkt uznamy pewien wizerunek kopytnego zwierzęcia z jednym rogiem, o nadnaturalnych zdolnościach – kusi stwierdzenie, że kopiowany był produkt. Z drugiej jednak strony już sam ów wizerunek jest instrukcją

---

[dostęp: 17.08.2012].

<sup>28</sup> <http://www.cartoonbrew.com/ideas-commentary/the-end-of-the-creator-driven-era.html> [dostęp: 17.08.2012].

<sup>29</sup> <http://www.equestriadaily.com/>, <http://www.fge.com.pl/> [dostęp: 17.08.2012] Equestria – kraj kucyków, rządzonej przez na wpół mityczną księżniczkę Celestię.

<sup>30</sup> Czyżby odgrywała tu rolę także uniwersalność mitologii?

<sup>31</sup> Metafora ludzkiego umysłu jako komputera pojawia się u Dawkinsa w: R. Dawkins, dz. cyt., s. 442–443.

<sup>32</sup> „Nie potrafimy wyodrębnić pojedynczego memu” – S. Blackmore, dz. cyt., s. 93.

pozwalającą na adaptację ewolucyjną. Rodzi się kolejne pytanie: jeśli mamy do czynienia z kopiowaniem instrukcji, to kto napisał tę instrukcję? Otóż od początku mempleks jednorożca związany był z innymi silniejszymi mempleksami – wierzeniami, a następnie z religią chrześcijańską. System religijny domaga się skutecznej replikacji swoich memów, co stanowi o powodzeniu jego mempleksu, instrukcja może więc tkwić w o wiele potężniejszej strukturze.

Obawy Olgi Tokarczuk wspomniane na początku tekstu są uzasadnione, prawdą jest, że

nas od dzieciństwa szkoli się w tym rozpaczliwym dychotomicznym rozkroku: co istnieje i co nie istnieje, co jest realne i co nie jest realne, formatując nam w ten sposób mózgi. Czyni z nich centra myślenia dychotomicznego, dzielące świat prostym cięciem, które rozwiązuje gordyjski węzeł skomplikowanej i nieprzeniknionej rzeczywistości<sup>33</sup>.

Obawy te dotyczą wszak jedynie myślenia potocznego, domagającego się prostych i wyraźnych odpowiedzi na wszelkie wątpliwości – ontologiczne i epistemologiczne. To, co pomiędzy – na przykład jednorożec – znajduje miejsce zarówno w literaturze, jak i memetyce.

174

## SUMMARY

### **Moments of Unicorn. Memetic context of a dream**

The article discusses the issue of the unicorn in contemporary culture. Unicorn's popularity nowadays is puzzling, to explain it author reached into the history of this species, which shows that people's desire of unicorn were so strong, they tried to construct this animal on their own during medical experiments or forgery.

This legendary animal is not a metaphor, at least not only. The issue does not based at the meaning, which was more changeable than some specified physical features. The problem is more complicated if we consider the fact, that these physical features characterize animal,

<sup>33</sup> O. Tokarczuk, dz. cyt., s. 183.

which never existed. Author's thesis present the unicorn as a mem or memplex. The unicorn's gen does not exist as biological phenomenon, but the concept of this mythical animal survive over 2000 years, what is even more resistant than genetic code, but the mem is susceptible to modifications as well. The text show how the image and meaning of unicorn have changed over the centuries to indicate, which mems were the strongest and survived in popular culture.